Nr 235. Kraków, Piątek 27 Maja 1910. Rok XXIX

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	30 „	15 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 18.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscowu: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcas i A. Salamonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska — Handel J. Eklera, ul. Karmelicka 16
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We Lwowie Biuro dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W Przemyślu Hesseles. — W Jarosławiu A. Amster. — W Wiedniu: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — Nadesłane po 60 h od wiersza za każdy raz. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — Załączniki do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Kongres polski w Waszyngtonie.

(Korespondencye“ Nowej Reformy.)

Waszyngton, 15 maja.

Uroczystości waszyngtońskie zakończyły się wczoraj gremialną wycieczką Polaków na Moent Vernon, dziedzicznej posiadłości Jerzego Washingtona (80 ha.) z jego grobowcem, prześlicznie na wzgórzu nad rzeką Potomac położonej, z pięknemi ogrodami, z domem i budynkami, utrzymanemi w tym stanie, w jakim były za życia Waszyngtona. Tu złożono dwa wieńce, od Polaków i Polek, z mowami, wygłoszonemi przez p. Abczyńskiego (bankiera z Pittsburga) po angielsku, gdyż z Polakami przybyła liczna wycieczka Amerykanów, przez pp. Steczyńskiego (z Chicago), Doboszyńskiego, (z Krakowa), Suligowskiego (z Warszawy) i dr Lisiewicza (ze Lwowa) po polsku.

Wczoraj zakończył się także kongres, i to bardzo burzliwie. Nie wchodząc w szczegóły, które wam przyniosą dzienniki tutejsze, ograniczę się do następującego uzupełnienia tego przedstawienia o kongresie, które już przesłałem.

Wiceprezesem kongresu (obok prezesa p. Sypniewskiego, adwokata z Pittsburga) wybrano p. Majerskiego, delegata ze Lwowa. Jak już donosiłem, delegaci lwowscy otrzymali misyę uczestniczenia nie tylko w uroczystości odsłonięcia pomników Kościuszki i Pułaskiego, lecz także w kongresie polskim. Kongres podzielił się na 3 sekcye: polityczną, ekonomiczną i oświatową. W ekonomicznej przewodniczył dr Witold Lewicki, i tak ta sekcya, jak oświatowa, przedstawiły szereg interesujących i poważnych wniosków pełnemu kongresowi do uchwały. — W sekcyi politycznej wybrano przewodniczącym dra Doboszyńskiego, który brał udział w kongresie tylko w charakterze delegata Związku dziennikarzy polskich. Gdy jednakże dr Doboszyński od wyboru wymówił się z powodu, że zamierzał już w sobotę odjechać do Chicago, wybrano przewodniczącym p. Siemiradzkiego, zastępcą dra Lisiewicza, sekretarzem Niedźwieckiego, adwokata z Cleveland.

Na sekcyi politycznej odczytano szereg referatów nadesłanych, począwszy od referatu pułkownika Miłkowskiego (T. J. Jeża) z Zurychu, a skończywszy na referacie p. Kaźmiery Bujwidowej z Krakowa. Osobiście wygłosili swoje referaty: pp. Siemiradzki (z Chicago) o stosunkach w emigracyi amerykańskiej, Studnicki o kwestyi polskiej w dobie dzisiejszej i Kułakowski o neoslawizmie. Potem przeprowadzono dyskusyę nad poszczególnemi referatami.

Z powodu referatu p. Siemiradzkiego wyłoniła się kwestya stosunku trzech stronnictw polskich w Ameryce, mianowicie potężnego Związku narodowego, który własnym kosztem (60.000 dolarów) wzniósł pomnik Kościuszki, zwołuje Sejmy polskie i urządził kongres teraźniejszy. Dalej „Zjednoczenia“, stojącego pod wpływem duchowieństwa, i „Sokoła polskiego“, odrębnego towarzystwa sokolskiego, liczącego około 2500 członków, obok gniazd sokolskich w Związku narodowym, liczących do 7000 członków. Uchwalono dążyć do tego, żeby wszystkie stronnictwa się połączyły.

P. Studnicki zakończył swój zajmujący referat wnioskami, które wszyscy delegaci z Europy zwalczali, jako rewolucyjne. Po bardzo długiej i żywej dyskusyi wystąpił wiceprezes Związku narodowego, p. Steczyński, z twierdzeniem, że na tem, czego żądają delegaci europejscy, tj. iżby rezolucye p. Studnickiego traktować jako wyniki jego studyów patryotycznych, poprzestać nie można, bo kongres musi powziąć jakąś uchwałę w sprawie narodowej. Mowca zaproponował rezolucyę tej treści, że uznajemy, iż naród polski ma prawo do samoistnego bytu narodowego i że jest naszym obowiązkiem dążyć do niepodległości politycznej.

Gdy ten wniosek na plenarnem posiedzeniu przedstawiono, oświadczył p. Majerski (delegat ze Lwowa), że jeżeliby taka rezolucya miała być uchwalona, to on musiałby złożyć przewodnictwo i z kongresu się usunąć (co następnie istotnie uczynił), a bardzo silnie zwalczali rezolucyę pp. Suligowski i Pułaski, oraz trzech mowców z Ameryki. Dr Doboszyński, który na posiedzeniu sekcyi zwalczał rewolucyjne wnioski p. Studnickiego, oświadczył w kwestyi wniosku p. Steczyńskiego, że gdy raz taka rezolucya do uchwały jest przedstawiona, to takiego wniosku nie można cofnąć i taki wniosek musi być jednomyślnie uchwalony. Kto zaś uważa, że mu jego patryotyczne sumienie nie pozwala za tem głosować, ten może się od głosowania powstrzymać. Oświadczenie dra Doboszyńskiego znalazło ogólne uznanie. — Jakoż uchwała zapadła jednomyślnie, przy powstrzyniu się kilku członków z Europy od głosowania.

W kwestyi neoslawizmu zabrał na posiedzeniu sekcyi głos tylko sam dr Doboszyński, polemizując z referentem. Na plenarnem posiedzeniu cofnął p. Kułakowski swój wniosek.

Kongres polecił Związkowi narodowemu, ażeby w łączności z innemi stronnictwami polskiemi w Ameryce zajął się kwestyą zwołania następnego kongresu polskiego, czy to w Rapperswylu, czy gdzieindziej.

Imieniem delegatów europejskich wyraził dr Doboszyński Związkowi narodowemu uznanie za przeprowadzenie budowy pomnika i urządzenie całej uroczystości oraz podziękował za gościnność, poczem po odśpiewaniu „Boże, coś Polskę“, kongres o północy zamknięto.

Waszyngton, 16 maja.

Polscy uczestnicy uroczystości odsłonięcia pomników Kościuszki i Pułaskiego i kongresu polskiego opuścili Waszyngton, część już w sobotę, reszta w niedzielę, rozjeżdżając się na wszystkie strony. Gdzież bo niema Polaków w Ameryce? Wszędzie są, tylko nie w Waszyngtonie, bo w tem mieście, w tem jedynem mieście w Ameryce, niema fabryk, niema handlu, niema zarobków, pracy, a Polacy przyjeżdżają tu dla pracy. W Waszyngtonie jest tak mało Polaków, że nawet najmniejszego związku utworzyć nie potrafią. Następstwem tego jest amerykanizowanie się ich, przynajmniej pod względem językowym. Tak na przykład mieszka tu stale p. Józef Smoleński, człowiek starszy, żyjący z pensyi, oddający się studyom enograficznym, najlepszy Polak, który sprowadza i czyta polskie dzieła — ale już mówić po polsku nie umie.

Niestety, takich przykładów jest więcej — a pamiętajmy, że największa ilość Polaków, to pierwsza generacya, że reszta ogółu, to generacya dopiero druga — więc pierwsi mówią dobrze po polsku, a źle po angielsku, drudzy dobrze po angielsku, a źle po polsku, ale co będzie z generacyami przyszłemi?

Szkoły publiczne są wszystkie amerykańskie, w których języka polskiego nie uczą. — Tylko Milwaukee wywalczyło sobie, że w szkołach normalnych jest dwóch nauczycieli dla uczenia języka polskiego. Na kongresie podnoszono, że należy Polakom wszędzie dobijać się udziału w reprezentacyach i swoje poparcie przy wyborach czynić zależnem od wprowadzenia nauki języka polskiego do szkół pospolitych.

Istnieją wprawdzie szkoły parafialne, gdzie językiem wykładowym jest język polski, ale te szkoły są bardzo marne i nie dają ważnych świadectw, więc też rodzice niechętnie do nich posyłają dzieci.

W Waszyngtonie została już tylko garstka Polaków — z gości europejskich tylko p. Doboszyńska, która dopiero jutro jedzie do Buffalo, ażeby spotkać się tam z mężem, wracającym z Chicago. Wszyscy rozkoszują się pobytem w tem mieście najpiękniejszem, jeżeli nie na świecie, to przynajmniej w Ameryce. Gdy w Nowym Jorku lub Filadelfii potrzeba daleko za miasto wyjść, ażeby mieć park i zieloność — to tutaj drzewa i cudne trawniki otaczają niemal wszystkie domy, parków nie można naliczyć, placów obszernych pełno, ulice szerokie, natłoczenia domów niema, a przedewszystkiem niema owych szpetnych drapaczów nieba, to jest domów 14- i 20-piętrowych (są nawet 30- i 40-piętrowe), których w Nowym Jorku taka moc.

W garstce, która pozostała w Waszyngtonie, pozostali rozprawiają o minionych dniach, o uroczystościach i kongresie.

W kraju, gdzie „wybory“ są tem bożyszczem, któremu składają całopalenie, w kraju, gdzie wobec wyborców tak samo skaczą i tak im schlebiają, jak w monarchiach około osoby panującego, powiedzieć można, że sfery polityczne (z wyjątkiem mądrego Roosevelta) nie dosyć o Polaków dbają. Dowodem tego jest, że Polacy nie występują solidarnie. Wskazywał na potrzebę solidarności i do niej nawoływał się dr Doboszyński, który zabrawszy głos do wniosku zasłużonego tu bardzo p. Siemiradzkiego, żądającego, ażeby wszyscy Polacy w Ameryce do Związku narodowego wstępowali, podniósł że tak kwestyi stawiać nie można, lecz należy żądać od wszystkich jednakowego starania się o to, żeby jedność wśród Polaków wprowadzić i utrzymać, a stosowne na to sposoby znajdą się przy dobrej woli. To zapatrywanie zwyciężyło i znalazło wyraz w uchwałach. Duch ekskluzywności znikł, a może nie bez racyi wytykano ją związkowi narodowemu, i kongres w tym kierunku zasłużył się dobrze.

Jak słyszymy, w Europie miano uprzedzenie do kongresu. z wyjątkiem Lwowa, którego delegaci wystąpili na kongresie w charakterze posłów lwowskich, i za to, aż do bardzo przykrego wystąpienia p. Majerskiego pod sam koniec, byli, że tak powiem, na rękach noszeni. Szorstkie wystąpienie jego zepsuło ten dobry nastrój, jaki panował. P. Majerski nie liczył się z uczuciami Polaków amerykańskich, którzy przyzwyczajeni są swobodnie myśli swoje wypowiadać, i którzy tego nigdy nie zrozumieją, że można śpiewać „Jeszcze Polska nie zginęła“ lub „Boże coś Polskę“, ale nie wolno uchwały wypowiedzieć, że my Polacy mamy prawo do bytu narodowego i że jest obowiązkiem naszym dążyć do niepodległości. Wyniosłe oświadczenie jego, że albo cofnięta będzie rezolucya tej treści, przez prezesa Związku narodowego p. Steczyńskiego przedstawiona, albo on przewodnictwo złoży i z kongresu się usunie, wywołały takie głosy: to się pan usuń i tym podobne uwagi. Polacy amerykańscy nie dali sobie narzucić poglądu, tak sprzecznego z ich pojęciami i uczuciami. P. Majerski nie powinien był przyjmować przewodnictwa na kongresie polskim w Ameryce, skoro ma zasadę, że ze swojemi przekonaniami narodowemi należy cicho siedzieć. To może dobre dla Europy, chociaż wątpię, — ale nie dla nas w Ameryce.

Taką samą niechęć wzbudził p. Pułaski, którego z początku dla jego imienia oraz dla miłego wyglądu i obejścia sympatyą darzono. Wystąpił on z twierdzeniem, że już samo poruszenie tych kwestyj na kongresie może przynieść szkodę narodowi. Odpowiedział mu ktoś: „my wolimy cienie Kazimierza Pułaskiego od Pana“. Chcąc ocenić doniosłość prac kongresu, należy wziąć za podstawę stosunki tutejsze. Dla amerykańskiej Polski był kongres akcyą, dążącą do podtrzymania ducha narodowego na emigracyi tutejszej, do utrzymania łączności z krajem macierzystym oraz sposobnością wzajemnego uświadamiania się. Nas jest tu półczwarta miliona, tyle co was w Galicyi, a w samem Chicago mieszka 250.000 Polaków, więc jest to po Warszawie największe miasto polskie. My więc mamy prawo mieć swój własny program narodowy, z drugiej jednak strony powiedzieć musimy, że potrzebujemy pomocy kraju, nie materyalnej, bo my będziemy wkrótce bogatsi od was, ale intelektualnej. My nie mamy dosyć ludzi nauki, ludzi wyszkolonych, nie mamy dosyć artystów i literatów. Takich nam nasyłajcie jak najwięcej. Opłaci im się to zresztą. Wszak p. Lutosławski otrzymywał po 120 dolarów (600) kor.) za godzinę publicznego wykładu.

Oceniają nas, szanują i wspierają tacy ludzie, jak Sienkiewicz i Miłkowski (Jeż), którzy nie mogąc sami przybyć, przysłali swoje drogie nam słowa.

Na zakończenie podnieść muszę, że podbił sobie serce Polski amerykańskiej wasz delegat krakowski, p. Adam Doboszyński, swojem godnem wystąpieniem, zawsze konsekwentnem i patryotycznem, a pani Doboszyńska zostawiła u tutejszych Polek wspomnienie najmilsze. *i.*

Rezolucye Władysława Studnickiego.

Waszyngton, 16 maja.

Rezolucye p. Władysława Studnickiego, które jak wiadomo, z poprzednich korespondencyj, wywołały na kongresie tak żywą dyskusyę i pośrednio stały się powodem niefortunnego wystąpienia delegata lwowskiego prof. Majerskiego, brzmiały dosłownie jak następuje:

1. Niepodległość polityczna narodu stanowi niezbędny warunek jego rozwoju i bytu, naród polski z powodu braku niepodległości stacza się na poziom piątego stanu Europy i Ameryki, tj. najgorzej płatnego proletaryatu.

2. Rosya dzierży około 4/5 naszego terytoryum historycznego i 2/3 etnograficznego, jest więc naszym głównym antagonistą.

3. Odbudowa państwa polskiego może nastąpić tylko przez oderwanie od Rosyi całości lub części jej zaboru.

4. Samodzielne powstanie przeciwko Rosyi przewyższa siły nasze w zwykłych warunkach, ale powstanie podjęte przeciwko Rosyi zaabsorbowanej wojną zewnętrzną lub ciężkim kryzysem wewnętrznym może dać nam wyzwolenie.

5. Aby jednak powstanie w chwili odpowiedniej mogło się odbyć, naród polski winien być do niego psychicznie i fizycznie przygotowany; przygotowanie psychiczne to uświadomienie i jaknajszersze upowszechnienie idei powstania w chwili odpowiedniej, a przygotowanie fizyczne to upowszechnienie wiadomości militarnych i sztuki wojennej w narodzie.

6) Antagoniści naszych antagonistów są naszymi naturalnymi sprzymierzeńcami. Wobec tego naród polski winien szukać zbliżenia z antagonistami Rosyi tak zewnętrznymi (Austrya, Japonia), jakoteż z narodami ujarzmionymi przez Rosyę.

7. Przyłączenie nawet części zaboru rosyjskiego do Austryi stworzy warunki unii realnej, przeobrażenie Galicyi wraz z nowymi nabytkami w państwo polskie.

Podróż cesarza do Bośni.

Wobec bliskiego już terminu wyjazdu cesarza Franciszka Józefa I. do Bośni, niektóre pisma wiedeńskie ostro krytykują program tej podróży, twierdząc, że jest zbyt uciążliwy dla sędziwego monarchy. Obejmuje on nocne jazdy koleją, po których następują przyjęcia bez przerwy, oraz rozmaite akty reprezentacyjne, które wypełnia czas od rana do wieczora, a udekorowaniem tych trudów będzie 26-godzinna nieprzerwana podróż powrotna do Wiednia. „Neues Wiener Journal“ nazywa ten program monstrualnie nużącym i donosi, że według informacyi, z otrzymanych od osoby z bezpośredniego otoczenia cesarza, stan jego zdrowia i tak nie jest zupełnie zadowalniający. Otóż cesarz popada często w stan wielkiego osłabienia. Wypadki te nie są objawem jakiejś choroby, lecz tylko następstwem sędziwego wieku i w normalnych warunkach nie byłyby niebezpieczne. Wśród trudów podróży mogą jednak stracić swój normalny charakter i przybrać groźniejsze rozmiary. Wobec tego osobistości, na których ciąży odpowiedzialność za zdrowie cesarza, powinny program ten może jeszcze poddać bacznej rewizyi i zamienić go na mniej uciążliwy.

Tymczasem w Sarajewie i w całej Bośni przygotowują dla cesarza serdeczne przyjęcia i owacye. Z Sarajewa donoszą, że bośniacko-hercegowińska Izba handlowa uchwaliła złożyć hołd cesarzowi w sposób niezwykle uroczysty. Prezydent Berkowicz wezwał członków Izby, ażeby w dniu 30 b. m., jako w dniu przybycia cesarza, zebrali się w strojach świątecznych na uroczyste posiedzenie. Stamtąd po stosownem przemówieniu prezydenta, członkowie Izby udadzą się do konaku rządowego, ażeby wziąć udział w uroczystem tam powitaniu cesarza.

Echa zjazdu narod.-demokratów.

(Tel. „Nowej Reformy“).

Wiedeń, 22 maja.

„Neue Freue Presse“ przedrukowując doniesienie „Nowej Reformy“ o uchwałach, zapadłych na zjeździe narodowo-demokratycznym we Lwowie donosi: W tutejszych kołach polskich nie sądzą, jakoby różnice zdań, jakie wystąpiły na zjeździe lwowskim, doprowadziły do ważniejszych konsekwencyj politycznych. Rezolucya zjazdu lwowskiego zwraca się nie przeciw dr Głąbińskiemu tylko przeciw akcyi namiestnika Bobrzyńskiego, którego stanowisko w kwestyi uniwersyteckiej nie może być identyfikowane ze stanowiskiem prezesa Koła polskiego. Dr Głąbiński, jako prezes Koła polskiego, nie może bezwarunkowo stosować się do jakiegoś kierunku partyjno-politycznego.

„N. Fr. Presse“ przypomina, że dr Głąbiński w mowie swej, wygłoszonej 13 b. m. w Izbie w sprawie Wetzlera, powiedział, iż nie należy już do zarządu partyi narodowo-demokratycznej. Jest to dobry, stary zwyczaj, że prezes Koła polskiego stoi poza organizacyą partyjną.

Nowy kurs na Węgrzech.

(Koresp. „N. Reformy“).

Wiedeń, 26 maja.

Obecny ruch wyborczy na Węgrzech jest jaskrawym dowodem znamiennego przewrotu politycznego na Węgrzech. Prócz wypadków typowych w węgierskiej agitacyi wyborczej bójek i zabójstw, cała akcya wyborcza bardzo znacznie różni się od poprzednich wyborów. Zupełnie inne hasła słyszymy dziś, aniżeli dawniej. Dziś pp. Khuen i Tisza mają odwagę wobec kilku tysięcy ludzi powiedzieć, że walki prawno państwowe są nieszczęściem, że należy porzucić słynną politykę wiecznych „gravaminów“, ponieważ prowadzi ona kraj do upadku. W walkach wyborczych przebija się po raz pierwszy na Węgrzech nuta społeczna, gospodarcza i kulturalna. Wszyscy poważni politycy, nie wyjmując Kossutha, ostrzegają przed obstrukcyą i przed trwaniem w dotychczasowej taktyce i wskazują na inne ważniejsze dla kraju kwestye, aniżeli spór o to, czy zasady programu r. 1848, czy 1867, bardziej odpowiadają duchowi narodu węgierskiemu. Rocznie umiera na Węgrzech pół miliona ludzi na suchoty, 650.000 dzieci nie pobiera nauki z powodu braku szkół, w jednym komitacie istnieje 41 gmin nie posiadających ani jednej szkoły. Mimo tak wielkiego braku inteligencyi w kraju sztab biurokratyczno-urzędniczy jest olbrzymi. Za rządów koalicyi wzrosła ilość urzędników w przeciągu 2 lat o 21.000 (głów!!), finanse kraju znajdują się w stanie opłakanym. Deficyt roczny wynosi 150 milionów koron, kredyt państwowy podkopany, na zapłacenie bieżących kuponów od długów państwowych musiał rząd zaciągnąć zaliczkę 100-milionową w różnych bankach. Wszystkie sąsiednie kraje europejskie przeprowadziły w ostatnich kilku latach różne reformy społeczne i polityczne, tylko Węgry są jedynym krajem, który nie jest wcale nawet „von der Kultur beleckt“. Hrabiowie i oligarchowie przewodzący narodowi, utrzymują go na poziomie wieków średnich, spierają się o formułki prawnopaństwowe, podczas gdy większość narodu pozbawiona jest jeszcze praw politycznych, gdy w kraju nie ma szpitali, szkół, ani żadnych nowoczesnych instytucyj społecznych. Jest to więc już wielki postęp, że w obecnej walce wyborczej więcej się mówi o zastoju ekonomicznym i społecznym kraju, o jego złych finansach, o korupcyi i nadużyciu urzędników, o reformie wyborczej, aniżeli o przestarzałych programach prawnopaństwowych, o barwie guzików na uniformach wojskowych i t. p. „kwestyach“, które wypełniają polityczną historyę Węgier ostatnich lat dziesięciu.

Jeszcze jeden moment jest charakterystycznym dla obecnej kampanii wyborczej na Węgrzech, a to: bardzo żywy udział w wyborach innych narodowości, u których upadek koalicyi wywołał wielkie nadzieje. Rezultat teraźniejszych wyborów nie będzie się wiele różnił pod względem narodowościowym od poprzednich. — Przy obecnym systemie wyborczym potrzeba wprost bohaterskich wysiłków, aby nawet w okręgach nie madziarskich przeprowadzić kandydata narodowego. Wszystkie stronnictwa madziarskie łączą się tu dla zwalczenia kontrkandydatów nie madziarskich, a reszty dokonywa presya rządowa, teroryzm, cenzus wyborczy i sposób głosowania.

Różnica polega jednak na tem, że tak samo jak rząd zmuszony był wobec Chorwacyi zmienić kurs i zastanowić wszystkie procesa i prześladowania polityczne, tak też wobec innych narodów, a szczególnie wobec Słowaków, porzucił metodę koalicyi i stara się różnemi przyrzeczeniami i łagodniejszemi formami uzyskać ich poparcie.

Z drugiej strony p. Justh, jako wódz skrajnej opozycyi, prześciga rząd w tych umizgach i przyrzeka Słowakom i Rumunom złote góry za poparcie kandydatów opozycyjnych. Być może, że ta walka konkurencyjna stronnictw rządowych z opozycyą o łaskę „narodowości“ przy wyborach, przyniesie istotnie jakieś dobre owoce w najbliższej przyszłości. Słowacy marzą już nawet o wskrzeszeniu „Macierzy szkolnej“, rozwiązanej od roku 1875 i o otwarciu bez prawnie zamkniętych gimnazyów słowackich. Czy rzeczywiście te nadzieje się spełnią — wątpić należy, mimo uroczystych przyrzeczeń rządu. Faktem jest jednak, że Madziarzy zaczynają się już liczyć ze Słowakami, dla których może niebawem nastanie lepsza przyszłość, szczególnie po przeprowadzeniu reformy wyborczej. I to już jest postęp, znamionujący zmianę stosunków na Węgrzech. Osłabienie Madziarów, wywołane ostatniemi przesileniami, musi w końcu doprowadzić do wzmocnienia stanowiska narodów nie madziarskich. Sz.

(Tel. „Nowej Reformy“.)

Budapeszt, 27 maja.

Minister handlu Hieronymi wygłosił wczoraj w Csongrad mowę programową, w której omawiał powody upadku koalicyi, podnosząc, że głównym powodem tego upadku był brak jedności, a specyalnie secesya Justha. Dalej mówił minister o banku samodzielnym, która to sprawa jest tak doniosłą, że nie można jej załatwiać ze stanowiska partyjnego. Prawo wyborcze powinno być rozszerzonem, jednakże nie można w tej sprawie zajmować stanowiska jak najbardziej radykalnego. Wreszcie wskazał minister na potrzebę załatwienia rozmaitych spraw gospodarczych, w szczególności podniesionym być musi handlowy i przemysłowy rozwój kraju.

Macierz szkolna na Śląsku.

(Koresp. „Nowej Reformy“).

Cieszyn, 24 maja.

W uzupełnieniu zamieszczonego już w „Nowej Reformie“ sprawozdania z walnego zebrania Macierzy szkolnej śląskiej, donoszę jeszcze następujące szczegóły.

W zebraniu wzięło udział 177 delegatów, którzy reprezentowali 200 głosów. Prezes p. Filasiewicz zagajając zebranie zwrócił głównie uwagę na pocieszający bardzo fakt, że docnody Macierzy wzrastają — i to, co najważniejsze właśnie na Śląsku samym. Wobec wielkich jej zadań atoli, dochody te niestety i dziś jeszcze nie starczą na pokrycie wydatków, tem bardziej, że z roku poprzedniego przejęto znaczny niedobór.

Wygłoszone następnie referaty pp. Górnikiewicza i Muchy odsłoniły przed słuchaczami bardzo smutne stosunki, panujące w powiecie bielskim. Powiat ten, jakkolwiek graniczący z powiatem bialskim w Galicyi, jest pod względem oświaty i uświadomienia narodowego tamtejszego polskiego ludu bardzo zaniedbany. Tu więc należy rozwinąć bardzo energiczną pracę, ażeby nie tylko zapobiedz dalszej germanizacyi, lecz usunąć także niebezpieczeństwo, któreby stąd powstać mogło dla zachodnich kresów Galicyi. Z wielkiem zainteresowaniem wysłuchało zebranie także referatu p. Szuścika — o „doniosłości tegorocznego spisu ludności na Śląsku“.

Finanse Macierzy — jak wykazuje przedłożone zebraniu sprawozdanie z roku 1909 — nie przedstawiają się świetnie. Niedobór, w kwocie blisko 59.000 koron musiał być pokryty z oszczędności lat poprzednich — lecz te jej zapasy kasowe nie starczą na długo — zwłaszcza wobec faktu, że jej preliminarz budżetowy na rok 1910 wykazuje w wydatkach wielką kwotę 370.000 koron. Dowód to, jak wielkie zadadania czekają Macierz śląską jeszcze w tym roku. W myśl wniosków, przyjętych przez walne zebranie na popołudniowem posiedzeniu należy do tych zadań przedewszystkiem zakładanie uzupełniających szkół przemysłowych polskich, zorganizowanie kursów gospodarstwa domowego dla dziewcząt, założenie szkoły wydziałowej żeńskiej w Cieszynie i wiele innych. — Wobec niepomyślnego stanu funduszu stypendyjnego dla uczniów gimnazyum i seminaryum polskiego w Cieszynie — zgromadzenie gromkiemi oklaskami przyjęło oświadczenie p. mecenasa Osuchowskiego z Warszawy, że na ten cel, jako fundusz żelazny składa 10.000 marek w akcyach poznańskiego Banku ziemskiego, które, jak wiadomo przynoszą stale conajmniej cztery procent dywidendy — a więc w tym wypadku 400 marek.

Sprawozdanie ze składek na dar Grunwaldzki wykazuje w gotówce 6.663 koron, w deklaracyach zaś około 30.000 koron. Zarząd Macierzy zrealizował w roku ubiegłym legat ś. p. Wiemannowej w sumie 22.138 koron, wobec czego fundusz na budowę bursy wzrósł na koron 84.615.

Cyfry to poważne lecz za małe jeszcze na pokrycie wszelkich potrzeb i wydatków Macierzy, dla tego raz jeszcze zwracamy się tu do społeczeństwa polskiego z apelem, ażeby nas w naszej pracy nad ocaleniem polskości na Śląsku jak najhojniej i nadal popierała.

Kronika.

Kraków, 27 maja.

Boże Ciało. Wśród niepewnej pogody odbywał się wczoraj obchód Bożego Ciała. Deszcz groził każdej chwili. Mimo to nader liczne zastępy publiczności wzięły udział w uroczystej procesyi, która okrążyła Rynek. Ustawione koło Sukiennic wojsko kilkakrotnie dało salwę w czasie ewangelij, śpiewanych przed ołtarzami, ustawionemi przed kilku domami w Rynku. Po południu nadzwyczajna pogoda wyciągnęła tłumy publiczności na bliższe i dalsze przechadzki poza miasto.

Z Towarzystwa opieki nad polskimi zabytkami sztuki i kultury. Na ostatniem posiedzeniu Wydziału prezes hr. Mycielski skreślił rezultaty wycieczki do Częstochowy i Sulejowa, w której wraz z przedstawicielami warszawskiego Towarzystwa opieki nad zabytkami przeszłości wzięli udział krakowscy historycy sztuki i architekci. Dr Adam Bogusz, który z ramienia Towarzystwa prowadzi akcyę w sprawie ratowania „uczelni“ tarnowskiej, przedstawił wyniki swej podróży do Tarnowa oświadczając, że prezydyum Rady miejskiej, zachowując wobec restauracyi przychylne stanowisko, poczyniło starania, aby kompleks domów składający się na uczelnię, przeszedł na własność gminy m. Tarnowa. Na wniosek dr Bogusza uchwalono wysłać do Rady m. Tarnowa memoryał z oświadczeniem, że Towarzystwo zobowiązuje się przeznaczyć 1.500 kor. (w trzech ratach rocznych) na cele restauracyi uczelni według projektów architekta p. Franciszka Mączyńskiego.

Sekretarz Towarzystwa p. Stanisław Turczyński doniósł, że wystosowany przez niego memoryał w sprawie kościoła OO. Dominikanów w Tarnopolu został wysłany do prezydyum Grona konserwatorów wschodniej Galicyi, jednak dotąd odpowiedź nie nadeszła.

Delegatami Towarzystwa dla podróży w celu inwentaryzacyi i ratowania zniszczonych dzieł sztuki w kościołach na prowincyi wybrano pp. Stanisława Cerchę i dr Tadeusza Szydłowskiego.

Teatr ludowy w parku krakowskim. Dziś i w dni najbliższe daną będzie operetka „Posłaniec 6666“ z p. J. Brzozowską. P. Bończa odśpiewa najnowsze kuplety, ilustrowane tańcem. Czerkieski taniec odtańczą pp. Górska i L. Doliński. W niedzielę wieczór przy ulicy Rajskiej, przedstawienie ku uczczeniu ś. p. Elizy Orzeszkowej. Artyści odegrają trzy jednoaktówki: „Meier Ezofowicz“ fragment z powieści uscenizowany przez A. Kallas i dwa obrazki E. Orzeszkowej „Pieśń przerwana“ i „Pokociło się“. Grają: dyr. E. Rygier, Jarniński, Karliński, Tatrzański, Bończa, Gawlikowska, Orlicz i Gajewska. W niedzielę po południu nie będzie przedstawienia.

Fundusz dla rekonwalescentów, opuszczających szpital św. Łazarza, zbiera się z okazyi jubileuszu prof. Pareńskiego, którego imię fundusz ten nosić będzie. Prof. Pareński zaskarbił sobie swą znakomitą działalnością lekarską niewygasłą wdzięczność mnogich swych pacyentów w całym kraju; to też dary na fundusz jego imienia płyną nietylko z kół lekarskich, ale i od instytucyj publicznych i osób prywatnych, odczuwających niedolę ubogich chorych, którzy nie odzyskawszy jeszcze sił do pracy znajdują się przy opuszczeniu szpitala w rozpaczliwem położeniu. Należy się spodziewać, że i instytucye publiczne, obszary dworskie, przedsiębiorstwa i osoby prywatne przesyłać będą datki i przyczynią się do utworzenia tej tak potrzebnej fundacyi. Ofiary na fundusz im. Pareńskiego przyjmuje dyrekcya szpitala św. Łazarza.

Tyfus plamisty. Wypadek tej groźnej choroby zdarzył się w Krakowie we środę już poza domem kalek (przy ul. Lubicz,) w którym w ubiegłym miesiącu zachorowało osób 13 (jedna umarła). Wypadek ten wydarzył się w domu pod l. 20 przy ul. Blichowej, gdzie zachorował u mieszkających tam trzech studentów medycyny inżynier z Jaworowa, który przybył do nich w odwiedziny. Chorego przewieziono do szpitala, dom zaś przy ulicy Blichowej zamknięto stałemi posterunkami służby miejskiej. Wszyscy mieszkańcy domu zostali internowani, co potrwa do 15 czerwca; w całym domu przeprowadzoną została desynfekcya.

Jak się informujemy dzisiaj w miejskim urzędzie zdrowia od dnia 9 b. m. nie zaszedł w Domu kalek w ogrodzie angielskim przy ul. Lubicz żaden nowy wypadek tyfusu plamistego. O ile do dnia 1 czerwca nie zajdzie żaden podejrzany wypadek, Dom dla kalek zostanie otwarty z powrotem.

Wystawa introligatorska otwarta w miejskiem muzeum techniczno-przemysłowem przy ul. Franciszkańskiej l. 4 budzi żywe zainteresowanie tak w kołach fachowych jakoteż wśród publiczności, która licznie ją zwiedza. Wystawa potrwa jeszcze do końca tego miesiąca, zwiedzać ją można codziennie od godz. 10 rano do 1 po południu i od g. 6—8 wieczór. Wstęp bezpłatny.

Wycieczkę pieszą do Ojcowa urządziła młodzież I. klasy wydziałowej szkoły im. św. Floryana pod przewodnictwem nauczyciela p. Szkodzińskiego w dniach 23 i 24 b. m. Koszta wycieczki wyniosły 80 halerzy od ucznia (żywność mieli z domu). Niskie koszta wycieczki i niezwykła piękność Ojcowa zachęcić winna młodzież naszych szkół do urządzania pieszych wycieczek do polskiej Szwajcaryi. Informacyj chętnie udzieli sekcya wycieczkowa krak. Ogniska naucz. Dyrektor zakładu wodoleczniczego w Ojcowie, dr Kozłowski prosił nas o umieszczenie w dziennikach notatki, że ani w Ojcowie, ani w okolicy nie było wcale wypadku tyfusu plamistego, jak to niektóre krak. dzienniki podały, że zatem obawa przed epidemią jest zupełnie bezpodstawna.

Z kroniki policyjnej Policya aresztowała wczoraj w Krakowie niejaką Katarzynę Hagus, za kradzież pierścionka wartości 300 koron, kupcowi Wachtlowi. Dalej aresztowano Psachiela Glassmana w chwili, gdy jednemu z modlących się podczas procesyi włościan, wyciągnął z kieszeni pugilares z kilkunastu koronami, oraz trzech wyroków Michała i Juliana braci Jaroszów, oraz Rudolfa Oczkę, którzy prof. p. Magierze wyciągnęli z kieszeni kamizelki złoty zegarek w chwili, gdy ten wysiadał na Błoniach przed parkiem dr Jordana. Wszystkich aresztowanych umieszczono w aresztach policyjnych pod telegrafem.

Kalectwo za kapelusz. Wczoraj z pociągu osobowego, idącego w szybkim tempie pod Mysłowicami wyskoczył za kapeluszem, porwanym przez wiatr, 20-letni robotnik Józef Wilczyński. Młodzieniec ryzykujący życie za kapelusz upadł tak fatalnie na tor kolejowy, że doznał oprócz szeregu ciężkich ran na całem ciele, także złamania uda prawej nogi w dwóch miejscach. Rannego przywieziono do Krakowa, gdzie z dworca kolejowego przewiozło go pogotowie w stanie bardzo poważnym do szpitala św. Łazarza na oddział chirurgiczny.

Z kraju.

Biała, 26 maja. (10-lecie Sokoła. — Z Rady powiatowej). Tutejszy Sokół obchodził będzie 5 czerwca 10-lecie swego istnienia. Rano odbędzie się zebranie w szkole polskiej im. Tad. Kościuszki, skąd wyruszy pochód do kościoła, a po nabożeństwie pochód do Czytelni polskiej, gdzie się odbędzie wspólne śniadanie. Po południu festyn na boisku sokolem przy ulicy kolejowej.

Pod przewodnictwem prezesa St. Zazarskiego i w obecności starosty Biesiadeckiego odbyło się temi dniami posiedzenie Rady powiatowej. Do komisyi rewizyjnej zostali wybrani pp. Linnert, Sutter i Szymeczek, do pow. Rady szkolnej pp. Śmieszek i Dobija. Do budowy nowego szpitala powiatowego postanowił powiat przyznać się kwotą 367.000 kor. Kwota ta zostanie wypożyczoną w banku krajowym. W tutejszym powiecie powstało w roku 1909 z pomocą funduszu krajowego 26 nowych budynków szkolnych. Na budynki te otrzymały gminy 80%, z funduszu krajowego na dwa lata bez procentów, jeżeli gmina wykaże posiadanie pozostałych 20%. Z tego ułatwienia korzysta wiele gmin, zapożyczając się w razie braku owych 20% w Radzie powiatowej. Pożyczek takich uchwalono na ostatniem posiedzeniu udzielić kilka, mianowicie gminom Porąbka 3000 K, Rybarzowice 1000 K, Witkowice 2000 K, Bystra 2000 K. Członek Fraenkel domagał się, aźeby w powiecie zająć się więcej pielęgnowaniem drzew owocowych. P. Dobija żądał, aby żadna nowa szkoła nie była oddawaną do użytku bez większego ogrodu owocowego. Rada powiatowa przeznaczyła 500 kor., jako nagrodę za sadzenie drzew owocowych. Uchwalono 300 K dla biednej ludności w górach, nawiedzonej w ostatnich dniach silnym gradem.

Gorlice, 26 maja. (Zatwierdzenie wyborów. Sadownictwo.) Wybory połowy Rady miejskiej, dokonane w lecie ubiegłego roku, zostały przez namiestnictwo zatwierdzone, względnie protesty pozostały nieuwzględnione z jednym wyjątkiem w drugiem kole, w którem wybór radnego p. Langsama został unieważniony; ma się odbyć wybór uzupełniający jednego radnego z drugiego koła.

Od dwóch lat rozwija się w naszem powiecie kultura drzew owocowych z nader pomyślnym skutkiem, a to dzięki intenzywnej w tym kierunku pracy młodzieży gimnazyalnej tutejszego zakładu pod kierunkiem prof. Sikory, oraz nauczycielstwa ludowego. W roku ubiegłym urządził prof. Sikora kurs ogrodnictwa dla uczniów gimnazyalnych, których pracy rezultatem było uszlachetnienie około tysiąca drzew owocowych w mieście i powiecie. W bieżącym roku również odbywa się w tutejszem gimnazyum drugi kurs ogrodnictwa, na który uczęszcza 55 uczniów, w czasie od 13 lutego do 1 czerwca. Młodych ogrodników gimnazyalnych zaopatrzono w ośm tysięcy „zrazów“ do szczepienia, oraz w odpowiednią ilość maści ogrodniczej i łyka. Uczniowie, zachęceni zeszłorocznem powodzeniem, szczepią w tym roku z wielkiem zamiłowaniem, niejeden zaś może się pochlubić uszlachetnieniem kilkuset drzew owocowych. Nadto na wniosek Rady szkolnej okręgowej, a dzięki subwencyi Rady szkolnej krajowej, urządził prof. Sikora drugi kurs sadownictwa i warzywnictwa dla dwudziestupięciu nauczycieli tutejszego powiatu. Kurs ten odbył się przy szkole wiejskiej w Zagórzanach w dniach od 9 do 13 b. m. pod kierownictwem wyznaczonego przez Radę szkolną krajową prof. Sikory, który teoretycznie i praktycznie zaznajomił swoich słuchaczy z całem sadownictwem i sposobem suszenia owoców i jarzyn suszarką pokojową własnej konstrukcyi. Warzywnictwo omówił p. Nowakiewicz, kierownik szkoły w Zagórzanach, teoretycznie przy równoczesnej lekcyi poglądowej w założonym przy szkole ogrodzie. Podnieść należy nadzwyczajne zamiłowanie do przedmiotu u nauczycielstwa ludowego tutejszego powiatu, które czyni w tym kierunku ogromne postępy. W bieżącym roku rozdzielił p. Sikora między nauczycieli siedm tysięcy zrazów do szczepienia. Również powiatowy zarząd Kółek rolniczych pod kierownictwem p. Waltera z Bystrej, założył 22 sadów włościańskich po 25 drzewek w każdym sadzie.

Ogółem biorąc, praca w kierunku podniesienia sadownictwa, w ciągu dwóch lat ostatnich zaznaczyła się w naszym powiecie bardzo dodatnio, uszlachetniono bowiem już około trzydziestu tysięcy drzew. Z uznaniem podnieść należy, iż p. Sikora, zgłaszającym się do niego przedsiębiorstwom niemieckim odmówił odstąpienia prawa opatentowania i rozsprzedaży suszarki jego wynalazku, oczekując inicyatywy krajowych firm w tej mierze.

Pożar. Piszą nam z Trześniowa (powiat Brzozów): Nawiedziła nas straszna klęska, spaliło się bowiem przeszło 73 domów mieszkalnych prócz gospodarczych; wicher dopomógł rozszalałemu żywiołowi do zniszczenia w dwóch godzinach blisko połowy gminy. Setki ludzi w rozpaczy; wszelkie zapasy żywności, jakie jeszcze na przednowek pozostały, spaliły się, wyratowano tylko z trudem bydło i konie; wszystko inne poszło z dymem. Tylko mała liczba gospodarzy była ubezpieczoną.

Żółkiew, 25 maja. Protektorat nad wystawą przemysłową i rolniczą, urządzoną staraniem Tow. pomocy przemysłowej w Żółkwi w dniach od 3 do 18 września b. r., objął prezes Ligi Andrzej Lubomirski. Zgłoszenia udziału w tej bardzo ładnie zapowiadającej się wystawie powiatowej, przyjmuje biuro Towarzystwa pomocy przemysłowej w Żółkwi.

Brody, 24 maja. (Polecony list. — Otrucie. — Protest). Jeden z tutejszych kupców G., dostał z Rosyi polecony list, w którym posłano mu 3000 rubli, ale zamiast rubli, znalazł skrawki papieru.

Dziś między godziną 9 a 10 w gimnazyum naszem otruł się uczeń 5 klasy Stryjer; zawieziono go do szpitala, gdzie mu zaraz żołądek wypompowano. Jest nadzieja, że zostanie przy życiu.

Przeciw ostatnim wyborom do Rady gminnej, wniesiono protest.

Wiec Polaków bukowińskich. W Czerniowcach odbył się w niedzielę zapowiadany przez nas wiec, zwołany przez bukowińskie Koło polskie dla sprawy obrony polskiego szkolnictwa na Bukowinie. W wiecu wzięło udział około 2000 osób. Referował sekretarz Koła, piętnując wrogie dla Polaków stanowisko bukowińskiej rady szkolnej krajowej i jej opór przeciw zaprowadzeniu języka polskiego w gimnazyach dla Polaków, jako przedmiotu obowiązkowego, tudzież nauczania religii po polsku. Po dłuższej dyskusyi uchwalono wysłać do ministerstwa oświaty protest przeciwko małodusznemu stanowisku rady szkolnej, tudzież żądać obrony przeciw wynaradawianiu młodzieży polskiej w szkołach średnich. Uchwalono prosić ks. arcybiskupa Bilczewskiego o poparcie usiłowań w sprawie nauczania religii po polsku.

Z dalszego porządku dziennego omawiano na wiecu stanowisko czerniowieckiej rady miejskiej, zamierzającej okroić polski stan posiadania w radzie szkolnej miejskiej, nie mającej obecnie mimo nowo stworzonych szkół polskich, żadnego reprezentanta. Wiec zwrócił się do prezydyum rady miasta z żądaniem obrony praw ludności polskiej w Czerniowcach, tudzież wezwał klub radziecki do dalszej energicznej obrony stanu posiadania. Gdyby mimo to walka radnych polskich była bezskuteczną, to wiec wyraża zdanie, iż radni polscy muszą usunąć się gremialnie z rady czerniowieckiej. W końcu uchwalono przypomnąć pisemnie partyi żydowskiej układy z 1905 i wezwać klub radnych żydowskich do lojalnego przestrzegania tych układów, które, wedle uroczystego oświadczenia dr. Strauchera, zapewniają Polakom miejsce i głos w radzie szkolnej miejskiej. Po wiecu odbyło się w teatrze miejskim polskie przedstawienie amatorskie. Odegrano doskonale „Kościuszko pod Racławicami“. Teatr był pełny.

Z obcych zaborów.

Tajemnicze morderstwo. Donoszą z Warszawy pod datą wczorajszą: Dzień wczorajszy nie wiele dorzucił nowych faktów do znanych już szczegółów dochodzenia w sprawie zabójstwa Stanisława Chrzanowskiego. Agenci policyi śledczej warszawskiej, wysłani do Lublina dla zbadania okoliczności, towarzyszących pobytowi Bohdana hr. Ronikiera w tem mieście w okresie zbrodni, przywieźli dość obfity materyał i oddali go do rozpatrzenia tutejszym władzom sądowo-śledczym. Nadto dla przeprowadzenia szczegółowych badań w miejscu stałego zamieszkania hr. Ronikiera, wysłany został pomocnik naczelnika wydziału śledczego, p. L. Kurnatowski; powrót p. K. spodziewany jest dziś wieczorem. Wczoraj — wśród wielu w tej sprawie plotek — opowiadano sobie również o aresztowaniu jakichś kobiet, będących jakoby w łączności ze sprawą morderstwa. W wersyi tej niema prawdy i dotychczas, oprócz Bohdana hr. Ronikiera, właściciela pokojów umeblowanych, Zawadzkiego, i służących Z., nikogo więcej nie aresztowano.

„Kuryer Poranny“ donosi: Dochodzenia obecne prowadzone są w dwóch kierunkach: celem wykrycia przypuszczalnej wspólniczki zbrodni, która miała wyjechać w okolicę Pułtuska oraz w kierunku ustalenia szczegółów „alibi“, na jakie powołuje się hr. Ronikier, a także zbadania jego stosunków finansowo-rodzinnych na miejscu w okolicach jego majątku.

Co do „alibi“ hr. Ronikiera, donosi „Goniec“: Oskarżony hr. Bohdan Ronikier zażądał wypuszczenia go z więzienia z tej racyi, iż udowodnione zostało jego „alibi“. Tymczasem właściciel hotelu w Lublinie, w którym hr. Bohdan Ronikier mieszkał, objaśnił, że wskutek prośby hr. Ronikiera wymeldował go na wyjazd o jeden dzień później, lecz i ten szczegół nie jest autentyczny, gdyż są poważne dane, że hr. Ronikier już 11 maja bawił w Warszawie, więc wymeldowanie grzecznościowe było o dwa dni opóźnione. Hr. Ronikier miał na jeden dzień (11 b. m.) wpaść za interesami do Warszawy i niby powrócił dnia 12 rano (dzień krytyczny) i tegoż dnia 12, o godzinie 9 wieczorem, wyjechał do Chełma. Oświadczenie to nie zostało stwierdzone, lecz przeciwnie obalone. Z majątku hr. Ronikiera przywieziono palto jesienne i czapkę, w których w ostatnich dniach bawił w Lublnie i w Warszawie. Zabrana w majątku hr. Ronikiera jego korespondencya prywatna rzuciła pewne światło na całą tę sprawę, z uwagi jednak na toczące się śledztwo, szczegółów przytaczać nie możemy.— Starano się o wypuszczenie hr. Ronikiera za dość wysoką kaucyą, lecz władze odmówiły.

„Słowo“ donosi: Dowiadujemy się z poważnego źródła, że tutejsze władze sądowe doszły do bezwarunkowego przekonania, że hr. Bohdan Ronikier winien jest udziału w zabójstwie Stanisława Chrzanowskiego.

Wybuch gazu. Z Warszawy donoszą: We środę o godzinie 9 i pół wieczorem część miasta została zaniepokojoną wybuchem. Zrazu sądzono, że wybuchła bomba, dopiero w kilka minut później w pobliżu miejsca wypadku, t. j. w sąsiedztwie ulicy Moniuszki, rozeszła się wieść, że nastąpił wybuch gazu. Wybuch ten, który przybrał rozmiary katastrofy, wynikł w sklepie urządzeń gazowych Rozenberga, przy ulicy Moniuszki nr 8. Siła eksplozyi była tak silna, że na ulicy Moniuszki na przestrzeni od Jasnej do Marszałkowskiej, wypadły z okien zamkniętych wszystkie szyby, poczynając od parteru aż do najwyższych pięter. Rozbite na drobne cząsteczki szyby, pokryły ulicę, jak gdyby śniegiem. Dom, w którym zdarzył się wypadek, zadrżał w posadach. Ze sklepu Rozenberga szyby wystawowe zostały wysadzone wraz ramami, aż runęła ściana, dzieląca sklep ten od kantoru sprzedaży koniaku firmy Saradżewa. Wreszcie kilkusetrublowe szyby wypadły w sklepie firmy „Violetta“ Sielskiego i A. Lubelskiego. Ze sklepu buchnął olbrzymi słup ognia i dymu, a następnie poczęło się palić urządzenie sklepowe. Przytomni jednak stróże pożar ten ugasili wodą z hydrantów. Przyczyny wybuchu na razie z zupełną pewnością nie ustalono. Stanowczo nie był to wybuch gazu świetlnego. Właściciel sklepu bawi obecnie zagranicą. Badany na miejscu jego ojciec, przypisuje wybuch gazowi acetylenowemu, jaki się wytwarzał z nagromadzonego karbidu. Rzeczywiście, na miejscu rozchodziła się charakterystyczna woń czosnku, jaką pozostawia acetylen.

Dzięki temu, że ulica Moniuszki przy zbiegu z Jasną o tej porze była pusta, wybuch nie pociągnął za sobą ofiar w ludziach. Odpadkami szkła zostało lekko tylko pokaleczonych pięć osób.

Trująca żywność. Telegram z Poznania donosi pod datą 26 b. m.: Po spożyciu mięsa wieprzowego zachorowała wczoraj skutkiem trychin rodzina właściciela dóbr w Służewie, złożona z 7 osób. — Ojciec umarł, zaś matkę i 5 dzieci przewieziono do szpitala.

Jak donosi telegram z Kolonii, w miejscowości Ruhrort cała rodzina zachorowała po spożyciu zupy grochowej pośród objawów zatrucia. Dwoje najmłodszych dzieci umarło, dwoje walczy ze śmiercią, dorosłe zaś osoby przychodzą do zdrowia.

Ze świata.

Proces Hofrichtera. Podobnie jak dla opinii publicznej, pisze „N. Wiener Joural“ — tak samo i dla Hofrichtera było niespodzianką rozpoczęcie rozprawy sądowej w obecnej chwili. Hofrichter sądził, że psychiatrzy, dr Drastich i dr Mattausch, nie ukończyli jeszcze badania jego stanu umysłowego i że tem samem nie mogli się jeszcze zabrać do wypracowania swoich orzeczeń. Hofrichter, który po swoich zeznaniach już nie będzie wzywany przed trybunał, jest zupełnie zgnębiony i nie chce przyjmować pożywienia. Nie pali również. Przez cały dzień siedzi w osłupieniu, czasem wybuchając głośnemi jękami. Często zwraca się do profosa z rozmaitemi pytaniami, ale nie otrzymuje żadnej odpowiedzi. Nad więźniem rozciągnięto ścisły dozór dniem i nocą. Po dwóch dniach, jak donosi „N. Wiener Journal“, Hofrichter zaczął nieco jeść.

Z wojskowej procedury karnej zajmujące są obecnie pewne paragrafy, odnoszące się wogóle do wojskowej judykatury. Otóż § 224 powiada: „Przy udowodnionym czynie karnym nigdy nie może zapaść wyrok uwalniający“. Prezydent ma dwa głosy, audytor i sędziowie po jednym głosie. Ogół głosów wynosi 9, większość 5. Paragraf 238 brzmi: „Jeżeli żaden wniosek nie ma absolutnej większości, to znaczy 5 głosów, to oddane głosy układane są w porządku od najsurowszego do najłagodniejszego wniosku, a wniosek piąty uważany jest za wynik głosowania“. A więc wyrok na karę śmierci zapaść może 5 głosami. Jeżeli na przykład cztery głosy oświadczyły się za karą śmierci, jeden głos za więzieniem na lat 20, a cztery głosy za więzieniem na lat 15, w takim razie piąty głos wypada na 20 lat więzienia i to uważane jest za wyrok.

Prawo ułaskawienia przysługuje tak zwanemu „panu sądowemu“, to jest komendantowi korpusu, o ile sobie wyższy sąd wojskowy nie zastrzeże potwierdzenia wyroku, co się zdarza w ważniejszych sprawach. Wedle rozporządzenia z dnia 13 marca 1850 roku przysługuje cesarzowi prawo ułaskawienia tylko w sprawach politycznych.

Drugi skandal wystawowy. Piszą nam z Wiednia: Po sromotnem bankructwie przedsiębiorstwa amerykańskiego „Lunapark“ na wystawie łowieckiej, nastąpił drugi, mniejszy skandal, który atoli świadczy o niezaradności zarządu wystawy. Mianowicie wystawcy, mający swoje miejsca w rotundzie, odbyli zgromadzenie, na którem zagrozili strajkiem, jeżeli rotunda będzie nadal zamykana już o zmroku. Zarząd wystawy tłomaczy to zarządzenie okolicznością, jakoby towarzystwo ubezpieczeń od ognia żądało tego, natomiast jeden z wystawców przedstawił formularz ubezpieczenia, wedle którego towarzystwo wypłaca sumę asekuracyjną w razie pożaru skutkiem krótkiego spięcia. Niema więc powodu do usuwania oświetlenia rotundy, która, jak podniósł inny mowca, zawsze była oświetlana podczas wszystkich poprzednich wystaw. — Przepisy ogniowe o pawilonach nie mogą odnosić się do rotundy, która jest stałym gmachem. Zamykanie rotundy o godzinie 7 wieczór naraża wystawców na ogromne straty, gdyż wieczorem właśnie jest największy ruch na wystawie. — Jeden z następnych mowców podniósł zupełne zaniedbanie rotundy, która, jego zdaniem, podobna jest „do stajni“. — Po bardzo gwałtownych atakach na zarząd wystawy, zgromadzeni uchwalili przedłożyć pisemny memoryał komisarzowi wystawy łowieckiej, domagający się oświetlenia rotundy i zamykania jej dopiero o godzinie 10 wieczór.

Wyścigi konne w Wiedniu. Wyniki wyścigów konnych z dnia wczorajszego są następujące: Bieg I. Nagroda Stadlau, 6.500 K. — 1200 mtr. księcia Hohenlohego „Halt“ 1. (ceny startowe 1:1) Ant. Drehera „Vinzenz Albert„ 2, (6:1), biegało 5 koni. Bieg II. „Majden“ dwulatek, nagroda 4000 K. — 900 mtr. Br. G. Springera „Majmolo“ (ceny startowe 1:1) Hr. Zinneberga, „Spezi“ 2, (5:1), Władysław Schindlera. „Gerdur“ 3, (20:1), biegało 8 koni. Bieg III. „Cambuscan“, nagroda 12.000 K. — 2400 mtr. Br. G. Springera „Peponnet“ 1, (8 „nad“), biegało 2 konie. Bieg IV. „Vinea“ nagroda 9.500 K. — 1000 mtr. Kasp. Geista „Javor“ 1, (5:1), Maraseti'ego „Ewa“ 2, (4:1), Jul. Jankowicza „Argyelus“ 3, (2½:1), biegało 7 koni. Bieg V. Mac G. — Handikap, nagroda 6.500 koron — 1600 mtr. L. Egyedi'ego „Sympathy“ 1, (8:1), Hr. Art. Henkla „Smelling Szalt“ 2, (5:1). Br. Jana Harkany'ego, „Taranto“ 3, (8:1), biegało 9 koni. Bieg VI. z przeszkodami, nagroda „Reichenau“ 12.000 K. — 2400 mtr. Br. E. Rothschida „Duhaj“ 1, (6:1). Mikoł. Szemerego „Fabelhaft“ 2, ($1^1/_2$:1), biegało 6 koni. — Bieg VII. handikap sprzedażny dwóchlatek, nagroda 2400 K. — 1300 mtr. Józefa Petanowicza „Ruszt“ 1 (5:1), księcia Jerzego Lubomirskiego, „Polymnia“ 2, (10:1), Stef Brambergera „Larifari“ 3, (8:1), biegało 10 koni.

Przeciwko iredencie włoskiej. Z pośród 30 osób, uwięzionych w Tryeście z powodu rzekomego spisku iredenty, wypuszczono na wolność 17 osób. Powód do aresztowania dały manifestacye turystów włoskich z Austryi podczas pobytu w Medyolanie. Policya w Tryeście skonfiskowała portrety Mazziniego i Garibaldiego w towarzystwie „Giovane Trieste“. W pomieszkaniu akademika Delicha w Zadarze przedsięwzięto rewizyę.

Pochwycenie zbiegłego oficera. Telegram z Pragi donosi: Mniej więcej przed miesiącem umknął podporucznik ekonomatu szpitala garnizonowego Nr. 11 w Pradze, Edward Wondraczek, sprzeniewierzywszy 35.000 koron. Wondraczek, który jest żonaty, uciekł z żoną pewnego restauratora. Otóż zbieg został uwięziony w Cylei.

Fałszywa wiadomość o śmierci Frica. Niedawno doniosły telegramy, że czeski uczony Fric został zamordowany w Boliwii przez Indyan. Tymczasem rodzice jego w Pradze otrzymali od niego telegram kablowy z Buenos-Aires, donoszący, że Fric żyje i bierze udział w kongresie amerykanistów.

Katastrofa przy salwie z dział. W środę, podczas uroczystości z powodu urodzin króla saskiego, strzelano w Dreźnie z dział. Gdy padł pierwszy strzał, koń siodłowy jednego z dział stanął dęba, runął w tył i zrzucił jeźdźca, któremu koła przeszły przez brzuch, raniąc go ciężko. Skutkiem tego wypadku spłoszyły się wszystkie konie bateryi. Jeźdźcy nie mogli utrzymać rozszalałych koni, które rzucając się gwałtownie, wikłały się w uprząż i padały razem z jeźdźcami. Wkrótce utworzył się kłąb z koni i ludzi. Leżało 16 koni, raniąc siebie i jeźdźców kopytami. Z ludzi jest 4 artylerzystów ciężko, a trzech lekko rannych.

Samobójstwo dziecka. W miejscowości Kotschenbroda pod Dreznem siedmioletnią dziewczynkę wyłajała matka z powodu drobnego przekroczenia. Dziewczynka zabrała trzyletniego braciszka i wyszła z domu. Wkrótce wieśniacy na falach Elby ujrzeli chłopczyka tonącego, ale zdołali go wyratować. Ponieważ dziewczynki nie ma, prawdopodobnie więc utonęła. Widocznie rzuciła się do rzeki, pociągając za sobą braciszka.

Stracenie morderców. Maks Hackradl, 18 letni zecer, który zamordował i obrabował w Berlinie 78 letnią wdowę Rudolfi, został stracony w więzieniu w Plötzensee.

We Flensburgu został stracony 18 letni parobek Sörensen, który zamordował mężatkę Lorenzen. Prośbę o ułaskawienie cesarz odrzucił.

Nowe balony Zeppelina, a mianowicie „Z. VI.“ i „Z. VII.“ zostały już zbudowane w warsztatach we Friedrichshafen. Za kilka dni obydwa balony rozpoczną próby lotu.

Trzęsienia ziemi. Wczoraj rano — jak donosi telegram — we Fryburgu w Bryzgowi odczuto trzęsienie ziemi, trwające kilka sekund. Lampy wiszące wpadły w ruch wahadłowy, drzwi doznały silnego wstrząśnienia, a ściany w podejrzany sposób trzeszczały.

Równocześnie odczuto trzęsienie ziemi w Alzacyi górnej. Fale wstrząśnień szły od łańcucha gór Jurajskich ku miejscowości Türkheim, a najsilniej wystąpiły nad granicą szwajcarską.

Uroczystości grunwaldzkie w Krakowie. Na koszta obchodu uroczystości grunwaldzkich w Krakowie nadesłali w dalszym ciągu do rąk magistratu krakowskiego: Rada powiatowa w Chrzanowie 100 koron i p. Praczyński Tadeusz z Krosna, zebrane do puszki w „taniej kuchni“ w Krośnie 4 kor. 70 hal.

Zmarli.

Albin Zagórski, architekt, umarł we Lwowie, przeżywszy lat 64. Brał czynny udział w powstaniu 1863, za co przecierpiał trzy lata na Syberyi.

Tadeusz Link, pełnomocnik dóbr chodorowskich, umarł w Chodorowie, przeżywszy lat 55.

Składki. Dla biednej rodziny tokarza złożył N. N. 3 korony.

Z kalendarza. W piątek 27 maja: Bedy wdk. i Jana pm.; w sobotę 28 maja: Augustyna bm. i Emila m.; w niedzielę 29 maja: Maryi Magdaleny Pazzi.

Wschód słońca dn. 28 maja o godzinie 3 m. 41, zachód o godz. 7 m. 33; długość dnia godz. 15 m. 52.

Z krakowskiego obserwatoryum. — Dnia 26 maja termometr doszedł od + 12·0 do + 22·1 C.; barometr opadał.

Dnia 27 maja o godzinie 7 rano stan barometru 741·9 mm., termometru 14·0 C.; wiatr południowo-południowo-zachodni.

Repertuar Teatru miejskiego w Krakowie.

W piątek: „Wielki Fryderyk“.

W sobotę: „Madame Sans-Gêne“. (Występ p. H. Leszczyńskiej.)

W niedzielę po południu: „Komedya o człowieku, który zaślubił niemowę“ i „Komedya o człowieku, który redagował „Gazetę rolniczą“; wieczór: „Madame Sans-Gêne“. (Występ p. Honoraty Leszczyńskiej.)

W poniedziałek: „Madame Sans-Gêne“. Występ p. H. Leszczyńskiej.)

Repertuar teatru ludowego w parku krakowskim.

W piątek: „Posłaniec 6666“.

W sobotę: „Posłaniec 6666“.

W niedzielę: „Posłaniec 6666“; w budynku przy ulicy Rajskiej: Wieczór ku czci Orzeszkowej „Meir Ezofowicz“, „Pieśń przerwana“, „Pokociło się“.

Kronika lwowska.

Lwów, 27 maja.

Wystawa architektoniczna we Lwowie odbędzie się od 8 do 30 września w pałacu sztuki na placu powystawowym we Lwowie. Komitet wykonawczy wystawy stanowią: Prezydyum: Wincenty Rawski, Gustaw Bisanz, Alfred Zacharjewicz. Sekretarze: Zygmunt Dobrzański, Wiesław Grzymalski. Członkowie komitetów: Alfred Broniewski, Władysław Derdacki, Ignacy Kędzierski, Jan Lewiński, Zbigniew Lewiński, Witold Minkiewicz, dr Tadeusz Obmiński, Władysław Sadłowski, Stanisław Ulelski. Wystawa obejmie następujące prace oryginalne polskich architektów: 1. Projekty, zdjęcia zabytków oraz modele prac architektów polskich nieżyjących, wystawione oddzielnie, jako całości prac poszczególnych autorów. 2. Projekty, zdjęcia zabytków oraz modele prac architektów polskich współczesnych. 3. Wydawnictwa z zakresu architektury i budownictwa w polskim języku. Fotografie o tyle są dopuszczalne, o ile stanowią uzupełnienie prac pod 1 i 2, wymienionych, lub też są kopiami prac ręcznych.

Na onegdajszem posiedzeniu Rady m. Lwowa podniesiono sprawę opróżnienia pałacu sztuki z dniem 1 września celem oddania go na wystawę architektoniczną. Wiceprezydent dr Rutowski, jako prezes komitetu wystawy sztuki, która obecnie znajduje się w owym gmachu, oświadczył, że istnieje uchwała Rady miejskiej, oddająca pałac sztuki na wystawę sztuki do 1 września, a od 1 września na wystawę architektoniczną — i ta uchwała jest obowiązująca. Niezależnie jednak od tego może uda się dojść pomiędzy obu wystawami do porozumienia, gdyż szkoda, aby tak piękna wystawa sztuki miała się skończyć przed końcem wakacyj.

Radny Rawski, prezes komitetu wystawy architektonicznej zaznaczył, że będzie się starał o pogodzenie interesów obu wystaw.

Oba oświadczenia przyjęto oklaskami.

Zjazd łowiecki odbędzie się we Lwowie w sobotę dnia 28 b. m. i rozpocznie się o 9 rano obradami w sali obrad Tow. kred. ziemskiego. Z powodu wejścia w życie nowej ustawy łowieckiej i konieczności zastanowienia się nad ułożeniem nowej organizacyi sądów rozjemczych, spodziewany jest bardzo liczny udział w zjeździe, zwłaszcza, że wydział rozwinął w tym kierunku niezwykle energiczną akcyę.

Wyścigi we Lwowie odbyły się wczoraj. - Wyniki były następujące: Bieg I: Dummheit, Bar le Duc, Titok, Totalizator: 5,28. Bieg II: Amurata wnuczka, Tümmek, Total: 5,8. Bieg III: Wright, Kupidynek, Bohun, Total: 5,9. Bieg IV: Gamratka, Also, Redos, Totalizator: 5,7. Bieg V: Doreszenko, Adige, Eber, Totalizator 5,10. Bieg VI: Sielanka, Zeppelin, Pela, Totalizator 5,14. Bieg myśliwski: Torskie, Satan, Rigo, Totalizator 5,12.

Repertuar teatru lwowskiego.

W sobotę po południu: „Kupiec wenecki“; wieczór: „Piękna Helena“.

W niedzielę po południu: „Lekkomyślna siostra“; — wieczór: „Hrabia Luksenburg“.

W poniedziałek: „Żywy nieboszczyk“.

We wtorek: „Krysia leśniczanka.

† Maryan Gawalewicz.

Żałobna wiadomość nadchodzi ze Lwowa. — Wczoraj zmarł tam po jednomiesięcznej chorobie Maryan Gawalewicz, jeden z najpopularniejszych autorów polskich, powieściopisarz, dramaturg, poeta, felietonista i redaktor, a w ostatnich latach życia kierownik teatrów polskich. Śmierć jego obudzi szczery żal w szerokich sferach polskiego ogółu z powodu straty pełnego talentu i szczerego umiłowania zawodu pracownika, który na rozlicznych polach literatury publicystycznej i kulturalnej pracy zostawił poważny dorobek, zapewniający mu trwałe imię na kartach piśmiennictwa, a wdzięczną pamięć u współczesnego pokolenia. Po 35-letniej zmud-

nej, wyczerpującej pracy literackiej, która więcej dała mu cierni, goryczy i zawodów, jak moralnego oraz materyalnego zadowolenia, ułożył głowę do snu wiecznego w chwili, gdy wezwany na nowy posterunek pracy do Lwowa, zabierał się do zużytkowania doświadczeń swoich jako dyrektor sceny polskiej w Warszawie na terenie lwowskiego teatru.

Oto kilka dat z pracowitego żywota zmarłego. Ś. p. Maryan Gawalewicz urodził się we Lwowie w roku 1852. Po ukończeniu szkół średnich tamże przybył do Krakowa i studyował najpierw w instytucie techniczno-przemysłowym, następnie w uniwersytecie Jagiellońskim. Wprost z ławy uniwersyteckiej, po odsłużeniu obowiązkowego roku w wojsku i uzyskaniu stopnia oficerskiego, przeniósł się do Warszawy i rozpoczął zawód literacki.

Pierwsze jego wiersze, drukowane jeszcze w Krakowie, a w szczególności wiersz „Żyje", napisany w r. 1874, zwróciły nań uwagę, jako na młody, pełen werwy i świeżych myśli talent poetycki. W Warszawie pierwszy Wacław Szymanowski otworzył mu szpalty „Kuryera Warsz." i wprowadził go w świat literacki stolicy Królestwa. Znalazłszy się w otoczeniu takich ludzi, jak Jenike, Prus, Bogusławski, młody galicyjski literat rozwinął prędko skrzydła do lotu, a dzięki wielkiej pracowitości i nie mniejszej kulturze literackiej wprędce wysunął się w pierwsze szeregi pracowników na niwie dziennikarstwa i literatury. Pisywał felietony, krytyki teatralne, nowele, komedyjki jednoaktowe, redagował kolejno „Tygodnik powszechny", jednę z najlepszych w swoim czasie polskich illustracyj, „Romans i powieść", „Bluszcz", a wreszcie „Tygodnik illustrowany", który pod jego redakcyą rozwinął się wspaniale i stał się najpoczytniejszym polskim tygodnikiem.

Jako pisarz utwory swe ogłaszał pod pseudonimami Quis i kryptomimem *n*. Ten ostatni pokrywał dawne utwory poetyckie, które później wyszły w osobnym tomie w Krakowie 1889 r. Długi szereg utworów powieściowych rozpoczął zbiór nowel p. t. „O niej" (Kraków, 1886, 2 tomy), po którym nastąpiły „Żona" (Warszawa, 1889), „Biedni ludzie" (Kraków, 1888), „Filistry" 2 t. (Warszawa, 1888), „Drugie pokolenie", „Gasnąca dusza", „Mechesy", „Warszawa", „Cudak", „Ćma", „Dusze w odlocie", „Znak zapytania", „Szubrawcy" i t. p. Szeroko podmalowane tło społeczne, potoczysta i zajmująca akcya, a nadewszystko bardzo zręczna obserwacya typów zapewniły powieściom tym nietylko wielką poczytność, ale i trwałą wartość w literaturze.

Równolegle z działalnością powieściopisarską uprawiał również twórczość sceniczną i w tej dziedzinie, nie kusząc się o utwory szersze, tworzył jednoaktówki bardzo zręczne, dowcipne i żywe. Ukazały się one w kilkakrotnem zbiorowem wydaniu p. t. „Komedye jednoaktowe i monologi" (Warszawa, 1890). Na scenie największem powodzeniem cieszyły się „Barkarola", „Guzik", „Figiel Benwenuta", „Dzisiejsi", grywane bardzo chętnie także w teatrach amatorskich.

Od młodości, zamiłowany w teatrze, Gawalewicz z całem zamiłowaniem poświęcał się pracy reżyserskiej, tłomaczył wiele utworów z literatur obcych, a zwłaszcza z niemieckiej. Kierował przez lata całe sceną amatorską w Warszawie, następnie objął dyrekcyę teatru ludowego tamże, a w końcu założył własny teatr prywatny w „Filharmonii", który prowadził z wielkim smakiem artystycznym do jesieni ubiegłego roku — aż do chwili, w której niepowodzeniem materyalnem tego przedsiębiorstwa zrażony, zamknął je i przyjął wezwanie dyrektora Hellera do objęcia literackiego kierownictwa sceny lwowskiej. Zanim zdołał jednak rozwinąć szerszą w tym kierunku działalność, ciężka choroba powaliła go na łoże, z którego nie miał już powstać. Śmierć ś. p. Gawalewicza jest ciężką stratą dla literatury, publicystyki i teatru polskiego. Zgasł pełen zapału, wiedzy i talentu pracownik, który pozostawia po sobie trwały ślad swej pożytecznej działalności w piśmiennictwie i w teatrze, a najlepsze wspomnienie wśród braci literackiej i przyjaciół, jako człowiek, pełen słodyczy charakteru, pogody ducha i serdecznego ciepła — jakie zawsze dokoła siebie roztaczał.

Cześć jego pamięci! *P.*

(Telegramy „Nowej Reformy" z dnia 27 maja).

Lwów. Pogrzeb Gawalewicza odbędzie się jutro, w sobotę o godz. 4 po poł. Z powodu udziału personalu teatru „in corpore" w pogrzebie, jutrzejsze popołudniowe przedstawienie w teatrze odwołano.

Stan zdrowia ciężko chorej wdowy jest wprawdzie bardzo poważny, życiu jej jednakże nie grozi niebezpieczeństwo.

Głosy publiczne.

Budowa fabryki surogatów kawy w Skawinie.

Ubiegłej jesieni pojawiła się w krajowych dziennikach notatka, że znana firma Henryka Francka Synowie, której siedziba istnieje już od roku 1879 w Lincu n. D. (Górna Austrya) postanowiła urządzić wielką fabrykę w Skawinie koło Krakowa.

Właśnie dowiedzieliśmy się, że budowę już rozpoczęto, i że postanonowiono dołożyć wszelkich starań, by fabrykę puścić w ruch już tej jesieni.

Firma Henryka Francka Synowie jest znaną w całym świecie; w samych Austro-Węgrzech posiada ona 7 fabryk, zaś dalszych 10 w Szwajcaryi, we Włoszech, Rumunii i Niemczech, a nawet jednę w północnej Ameryce. Już z tego wynika, że przez założenie tej fabryki zbogaci się nasz krajowy przemysł o jedno pierwszorzędne przedsiębiorstwo, które, jak wiadomo, z największą starannością przystosowuje się do stosunków krajowych.

Nasze gospodynie już dziesiątki lat znają wyroby tej firmy, które pakowane w skrzyneczkach i pakietach są wprowadzone do handlu pod nazwą

„prawdziwa Francka przymieszka do kawy".

każdemu zaś z nas, zapewnie już z lat dziecięcych, jest znaną marka fabryki tego przedsiębiorstwa

„Młynek do kawy"

i ona daje nam najlepszą rękojmię za zawsze godną zaufania jakość, która przez wzgląd na swe zalety cieszy się także i u nas ogólnym szacunkiem i wziętością.

Teraz, ten u nas ulubiony produkt, będzie fabrykowany w kraju i z krajowego surowca; my więc otrzymamy przez to i na tem polu pierwszorzędny krajowy artykuł spożywczy. — Przez założenie tej fabryki, względnie przez uprawę potrzebnego do przeróbki korzenia cykoryi otworzy się dla naszych rolników nowe, bardzo zyskowne źródło dochodów, a nasi robotnicy otrzymają nowe pole zarobku. Uważamy więc za nasz obowiązek zwrócić na to już dzisiaj uwagę naszych szanownych gospodyń domu.

3866

Z Rady państwa.

(Telegramy „N. Reformy" z dnia 27 maja.)

Wiedeń. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów prezydent Pattai poświęcił wspomnienie zmarłemu posłowi Barthowi.

Następnie odczytano pismo sądu kraj. karnego w Krakowie, żądające wydania pos. Daszyńskiego o przekroczenie §§ 487 i 488.

Prezydent ministrów bar. Bienerth odpowiadał na interpelacye pos. Hribara w sprawie rzekomego uprzywilejowania niemieckich kolonistów w Bośni i Hercegowinie.

Następnie przystąpiono do dalszej dyskusyi nad ustawą o zamianie towarzystw weteranów na korpus wojskowy.

Posiedzenie trwa dalej.

Narady z bar. Bienerthem.

Wiedeń. O godzinie 11 i pół przed południem udało się prezydyum Koła polskiego na naradę do bar. Bienertha.

Opóźnienie budżetu.

Praga. „Prager Tagblatt" donosi: Wobec powolnego przebiegu dyskusyi budżetowej w komisyi, mało jest widoków załatwienia budżetu w plenum Izby na czas. Możliwem jest więc ponowne uchwalenie prowizoryum budżetowego.

Reforma podatkowa.

Wiedeń. Prezydent ministrów i minister skarbu rozpoczną w najbliższych dniach konferencye z przywódcami Unii słowiańskiej i partyi socyalistycznej, celem stwierdzenia, jakie stanowisko zajmą stronnictwa opozycyjne wobec reformy podatkowej.

W najbliższych dniach wybrany będzie subkomitet dla spraw podatkowych. Subkomitet ten ma przed feryami załatwić ustawę wódczaną i ustawę o podatku osobisto-dochodowym. Ustawy te mają być załatwione w plenum Izby przed feryami.

O otwieranie „handelków".

Wiedeń. Przybyła tu deputacya właścicieli t. zw. handelków, sprzedających towary korzenne, a zarazem szynkujących piwo i utrzymujących restauracye. Deputacyę, złożoną z prezesa związku szynkarzy Janowicza, zastępcy Löwenhecka i członków: Lasowskiego, Zwolińskiego, Sozańskiego i Królikiewicza poprowadzili posłowie Gold, Tomaszewski i Löwenstein do ministra Dulęby i ministra Weiskirchnera. Deputacya prosiła, aby handelkom tym pozwolono po godz. 9 wieczór szynkować piwo i mieć otwarte restauracye, z wyłączeniem towarów korzennych.

Minister Weiskirchner odpowiedział, że sprawę tę rozpatrzy i o ile właściciele handelków mają koncesye na utrzymywanie restauracyj, to wydane będzie rozporządzenie, aby handelki, z wyłączeniem prawa sprzedaży towarów korzennych mogły być po godzinie 9 wieczór otwarte.

Sprawa uniwersytetu lwowskiego.

(Telegramy „Nowej Reformy" z dnia 27 maja).

Wiedeń. Posłowie Kost' Lewicki i Kolessa wręczyli dziś prezydentowi ministrów bar. Bienerthowi oficyalnie imieniem klubu ruskiego memoryał z życzeniami ruskiemi w sprawie uniwersytetu lwowskiego. Memoryał ten podnosi, że Rusini żądają pomnożenia katedr ruskich, wyłączenia ich z uniwersytetu lwowskiego i utworzenie osobnej instytucyi, któraby z czasem przekształcona została na samodzielny uniwersytet ruski z trzema wydziałami: prawniczym, filozoficznym i teologicznym. Siedzibą uniwersytetu ruskiego może być tylko Lwów.

Tylko pod warunkiem poprzedniego wyłączenia katedr ruskich i przyrzeczenia przekształcenia ich na samodzielny uniwersytet lwowski. Rusini zgodzą się na ustalenie polskiego charakteru uniwerstytetu lwowskiego.

Katastrofa łodzi podwodnej.

(Telegramy „N. Reformy" z d. 27 maja.)

Calais. Łódź podwodna „Pluviose" została zatopioną przez parowiec pakunkowy. 23 osoby zginęły.

Paryż. Katastrofa okrętowa koło Calais zdarzyła się w chwili, gdy łódź podwodna, odbywająca ćwiczenia, w zanurzeniu się znajdowała się pod parowcem.

Calais. Parowiec „Pas de Calais", który jechał do Dowru wyjeżdżając z zewnętrznego portu w Calais otrzymał uderzenie. Sądzono, że okręt uderzył o zanurzoną we wodzie boję. — Nagle wyłoniła się z wody część łodzi podwodnej. Kapitan okrętu kazał spuścić na wodę łódź i załoga opukiwała ściany łodzi podwodnej lecz nie otrzymała żadnej odpowiedzi. Wkrótce łódź podwodna znikła pod powierzchnią wody. Parowiec jechał w chwili katastrofy z pełną szybkością. Na wybrzeżu zebrało się wielu ludzi, którzy śledzą akcyę ratunkową. W mieście panuje poruszenie z powodu katastrofy.

Paryż. Według urzędowego oświadczenia na pokładzie „Pluviôse" znajdowało się trzech oficerów i 22 żołnierzy.

Calais. Wszystkie usiłowania ratunkowe zostały zaniechane. Łódź podwodna „Pluviôse" uważają za straconą.

Calais. Wczoraj o godz. $5^1/_2$ popoł. udała się na miejsce wypadku łódź podwodna „Ventose". Dwaj nurkowie spuścili się na dno morza. Akcya ratunkowa trwała do godz. $^1/_2 8$ wieczorem poczem załoga ratunkowa powróciła do fortu oświadczając, że jest niemożliwem wejść w kontakt z „Pluviôse" i dowiedzieć się, czy załoga jeszcze żyje. W głębi morza płynie silny prąd wody.

Paryż. Nie ma nadziei ocalenia 27 marynarzy i oficerów łodzi podmorskiej „Pluviose". Panuje z tego powodu wielkie wzburzenie, a prasa obwinia zarząd marynarki o niedbalstwo. Oburzenie dziś jeszcze się zwiększyło, ponieważ doszły wiadomości o zaginięciu drugiej łodzi podwodnej „Ventose", o której od kilku dni nie ma żadnych wieści.

Koniec powstania albańskiego.

(Telegramy „N. Reformy" z dnia 27 maja.)

Konstantynopol. Według doniesienia dzienników, minister spraw wewnętrznych zawiadomił wszystkich gubernatorów, że powstanie w Albanii zostało ukończonem.

Konstantynopol. Depesza walego z Kossowa donosi pod datą 25 b. m., że w całym wilajecie panuje spokój. Ludność wiejska wydaje broń.

Saloniki. Wojska pojmały koło Gilanu trzech znaczniejszych przywódców Albańczyków wraz z 9 towarzyszącymi im Albańczykami. Będą oni postawieni przed sądem wojennym. Rozbrojenie w okręgu Drenica postępuje dalej.

Wyroki śmierci w Albanii.

Skoplje. Sąd wojenny skazał tu 60 pojmanych wśród walki Albańczyków na karę śmierci.

Sprawa kreteńska.

(Telegramy „Nowej Reformy" z dnia 27 maja)

Konstantynopol. W kołach Porty słychać, że Turcya zajmuje w rokowaniach o uregulowanie rządu na Krecie stanowisko, iż Turcya, jako szef zarządu autonomicznego na Krecie, nie może się zgodzić na każdą osobę zwłaszcza, gdyby nią miał być Kreteńczyk lub Grek. W kołach Porty nie liczą na szybkie ukończenie rokowań.

Konstantynopol. Według informacyi z kół Porty, ostatnia nota turecka w sprawie Krety przyjętą została przez mocarstwa korzystnie. Część prasy tureckiej sprzeciwia się ponownemu zamianowaniu Zaimisa komendantem, ponieważ nominacya ta byłaby tylko półśrodkiem.

Londyn. Biuro Reutera oświadcza, że sprawa porozumienia co do uregulowania przyszłości Krety, nie wyszła jeszcze ze stadyum dyskusyi.

Sprawa marokańska.

(Tel. „Now. Reformy" z dnia 27 maja).

Berlin. Rokowania niemiecko-francuskie w sprawie marokańskiej nie odbywają się wprost między rządami, tylko między interesantami przemysłowymi i bankowymi francuskimi i niemieckimi.

Porozumienie w sprawie pożyczki marokańskiej między bankami niemieckim a francuskim już nastąpiło. Emisya tej pożyczki odbędzie się w najbliższym czasie.

Poważniejsze byłyby dyferencye w sprawie koncesyj górniczych, udzielonych przez rząd marokański przedsiębiorcom niemieckim, braciom Mannesmannom. Koncesye te jednak z powodu protestu francuskiego nie weszły dotąd w życie. W sprawie tej, jak i wogóle co do koncesyj górniczych, odbywają się bezpośrednio rokowania między obustronnymi interentami.

Sprawa koncesyi braci Mannesmann ma być rozstrzygnięta przez międzynarodowy sąd rozjemczy w Lozannie.

Dalsze rokowania tyczą się rozdziału robót publicznych w Maroko między oba państwa.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z dnia 27 maja.

Skutki obstrukcyi niemieckiej w Sejmie czeskim.

Praga. Wydział krajowy uchwalił zawiadomić dyrekcyę kolei państwowych, że z powodu braku funduszów nie może zapłacić w tym roku gwarantowanej przez kraj sumy 500.000 K dla pokrycia deficytu różnych kolei lokalnych.

Ruch wyborczy na Węgrzech.

Budapeszt. Dziennik socyalistyczny „Nepszawa" donosi: Minister sprawiedliwości Szekely zwrócił się do przywódców partyi socyalistycznej z zapytaniem, czy może się zjawić na zgromadzeniu socyalistycznem. Otrzymawszy przychylną odpowiedź, minister Szekely przybył na zgromadzenie i wygłosił długą mowę, w której oświadczył się za powszechnem prawem głosowania, a przeciw równemu prawu głosowania, a to ze względu na narodowe interesa Węgier.

Wybory w Bośni.

Sarajewo. Przy wczorajszych wyborach z kuryi inteligencyi wybrano 4 posłów katolickich wedle oficyalnej listy centralnego komitetu katolickich urzędników.

Wizyta ces. Wilhelma.

Berlin. Cesarz Wilhelm uda się po wielkich manewrach niemieckich na polowanie na Węgry. W powrocie do Berlina wstąpi cesarz Wilhelm do Wiednia i zabawi dwa dni w Schönbrunnie. Wizyta nastąpi we wrześniu.

Berlin. Frakcya narodowo-liberalna uchwaliła głosować w Sejmie przeciw reformie wyborczej w brzmieniu, uchwalonem przez Izbę panów.— Ponieważ także większość centrum jest przeciwna tej ustawie, uważają za prawdopodobne odrzucenie reformy wyborczej.

Wizyta tureckiego następcy tronu.

Berlin. Do „Berliner Tagblatu" donoszą z Wiednia: Turecki następca tronu, wracając z Londynu, odwiedzi prawdopodobnie cesarza Franciszka Józefa w Budapeszcie przed jego wyjazdem do Bośni. Dotyczące jeszcze rokowania jeszcze nie ukończone. W razie, jeżeli wizyta przyjdzie do skutku, arcyksiążę Franciszek Ferdynand jako zastępca cesarza jeszcze w tym roku złoży rewizytę w Konstantynopolu.

W. książę Heski wobec funduszu Roseggera.

Wiedeń. Kierownictwo „Schulvereinu" w Wiedniu otrzymało od ministra sprawiedliwości W. ks. Heskiego pismo z datkiem 2000 koron na fundusz Roseggera. Pismo to brzmi: Jako datek na zainicyowane przez Roseggera niemieckie szkoły kresowe w Austryi posyłam z upoważnienia W. ks. Heskiego z kas państwowych 2000 koron.

Proces Hofrichtera.

Wiedeń. Dziś o godz. 9 rano rozpoczęła się w dalszym ciągu rozprawa przeciw Hofrichterowi. Być może, że proces dziś się zakończy.

Nowa ordynacya wyborcza w Serbii.

Belgrad. Skupczyna po dłuższej dyskusyi przyjęła w zasadzie przedłożenie ustawy w sprawie zmiany ordynacyi wyborczej 93 głosami przeciw 6.

Wystawa wszechsłowiańska w Belgradzie.

Belgrad. „Dnevni List" donosi, że w r. 1912 w Belgradzie będzie urządzoną wielka wystawa gospodarcza, która, jeżeli dotyczące rokowania uwieńczone zostaną rezultatem, będzie przemieniona w wystawę wszechsłowiańską.

Podróże dyplomatyczne.

Rzym. Tutejszy minister spraw zagranicznych odjechał wczoraj do Berlina w towarzystwie hr. Sforzy.

Rzym. Włoski aambasador w Berlinie wydaje na cześć ministra San Gulliano obiad, w którym weźmie udział cesarz Wilhelm.

Z Dumy.

Petersburg. (Pet. ag. tel.) Prezydyum Dumy postanowiło postawić na porządku dziennym ustawy w sprawie Finlandyi, jeszcze przed feryami letniemi.

Przeciwko żydom syberyjskim.

Berlin. „Berl.-Tageblatt" donosi z Petersburga: Wydano nowe zarządzenia, zwrócone przeciw Żydom na Syberyi. I tak np. zakazano żydom wysiadać na stacyach kolejowych Irkuck i Krasnojarsk.

Hiszpanie w Melilli.

Madryt. Rada ministrów aprobowała wniosek ministra wojny, aby w Melilli wprowadzić dyktaturę wojskową pod kierunkiem generała porucznika.

Stulecie niezawisłości Argentyny.

Buenos Aires. W obecności prezydenta Higveroa Alcorty, infantki Izabeli, prezydenta republiki Cilijskiej Montta, oraz licznych deputacyj odbyło się tu poświęcenie kamienia węgielnego pod pomnik niezawisłości. W uroczystości brała udział załoga licznych obcych i argentyńskich statków, wychowankowie cilijskiej szkoły wojskowej, 20 tysięcy wojska argentyńskiego. Tłumy oklaskiwały przemówienia mowców.

Demonstracya przeciw Argentynie.

Berlin. Z Rio de Janeiro donoszą, że w licznych miejscowościach odbywają się demonstracye przeciw Argentynie. W Bacua i Santos napadnięto na argentyńskie domy konsularne i zerwano z nich godła. Dzięki energicznym zarządzeniom władz przywrócono porządek. Konsulatów strzegą liczne straże.

Stany Zjednoczone wobec Nicaragui.

Londyn. „Morning Post" donosi z Waszyngtonu, że komendant floty Stanów Zjednoczonych, znajdującej się koło wybrzeży Nicaragui, otrzymał polecenie otoczenia opieką wszystkich parowców amerykańskich oraz mienia i interesów Amerykanów w Bluefields. W razie konieczności ma komendant wysadzić swoich żołnierzy na ląd.

Chroba Menelika.

Addis Abela. W stanie zdrowia Menelika nastąpiło onegdaj nagłe pogorszenie, jednakże wczoraj stan polepszył się.

Trzęsienie ziemi.

Berno szwajcarskie. Wczoraj o godz. 7·20 rano odczuto w większej części Szwajcaryi silne trzęsienie ziemi.

Strassburg. Trzęsienie ziemi, które odczuto w Szwajcaryi, dało się także i tu odczuć. — W Altminsterol było wstrząśnienie tak silne, że ludzie, którzy wdziewali obuwie, zostali obaleni, zaś łóżka przesunięte.

Z awiatyki.

Werona. Na wczorajszym konkursie awiatycznym o najwyższy wzlot, pierwszą nagrodę 10.000 lirów otrzymał Paulhan wzniosłszy się na wysokość 1163 m.

Proch bez ognia.

Paryż. Dzienniki donoszą, że chemik Marcin Hale wynalazł proch, nie wydający przy wystrzale płomienia.

Po zamknięciu numeru.

Kraków, 27 maja.

Lekarz przed sądem. Dziś rozpoczęła się w Krakowie rozprawa przeciw dr Liebeskindowi, oskarżonemu o spędzenie płodu. Rozprawie, która jest tajną, przewodniczy radca Jasiewicz.

Wyrok zapadnie po południu.

Wycieczki w Krakowie. Dziś przybyło do Krakowa kilka wycieczek włościańskich z powiatów wschodniej Galicyi. Wycieczkowcy zwiedzili przed południem kościoły i Muzeum narodowe.

Wypadki automobilowe. Przejechany we środę po południu około pomnika Rejtana przy ul. Basztowej słuchacz medycyny p. Stanisław Szczepański przeniesiony został wczoraj ze szpitala św. Łazarza do domu, gdzie pozostaje pod dalszą opieką lekarską. Stan zdrowia zranionego, o ile nie zajdą później jakie komplikacye, nie budzi na razie obaw. Zaznaczyć należy, że automobil, którego nieostrożnym szoferem zajęły się już władze, pędził nadzwyczaj szybko i już po upadku p. Szczepańskiego pod automobil wlókł go jakie z 10 m. po asfalcie, co naturalnie w niemałej mierze przyczyniło się do ogólnego zranienia. We środę zaszedł również śmiertelny wypadek przejechania przez automobil jakiegoś włościanina na drodze pod Skawiną. Włościanin ten szedł około naładowanego wozu prowadząc konia. Wtem nadjechał nagle w całym pędzie automobil, na widok którego koń spłoszył się a woźnica starając się go zatrzymać wpadł pod koła automobilu i poniósł śmierć na miejscu. Automobil należeć ma do jednego z okolicznych właścicieli dóbr.

Krwawe nieporozumienie. Ubiegłej nocy ulicą Grodzką koło restauracyi Kosza przechodził nauczyciel p. J. K., który zauważył — jak przechodzące małżeństwo, pp. Franciszek i Marya S., zachowywali się nieodpowiednio ze względu na czystość ulicy. Oburzony tym widokiem p. K. zwrócił się do obojga małżonków z odpowiednią uwagą — na co otrzymał odpowiedź laską, pozostawiającą swoje ślady na jego głowie w postaci dwóch dotkliwych ran. Pan K., mając również laskę, przystosował się momentalnie do zmienionego sposobu dyskusyi, wynikiem której było złamanie obojczyka laską panu S. W dalszej utarczce, słowami i laskami przeplatanej, jako ostatnia, otrzymała dotkliwe ciosy pani S.

Po zawieszeniu broni, wszyscy troje udali się na pogotowie ratunkowe, gdzie po udzieleniu pierwszej pomocy, polecono rannych dalszej opiece lekarskiej.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:

Michał Konopiński.

NADESŁANE.

Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 27 maja. (Giełda południowa.)

Marki 117·57. Renta majowa 94·25. Renta koronowa węgierska 92·—. Akcye austr. zakł. kred. 661·—. Akcya węg. zakł. kred. 831·—. Akcye Anglobanku 310·25. Akcye Unionbanku 599·—. Akcye Bankvereinu 541·—. Akcye Landerbanku 496·75. Akcye kolei państwowych 755·—. Lombardy 118·—. Akcye fabryki broni 0—·—. Akcye tytoniowe 397·—. Alpiny 719·50. Rima-Muranyi 673·—. Akcye praskiego Tow. żelaznego 2622·—. Losy tureckie 259·50. Ruble 2[illegible]4·50. Akcye galic. Banku hipotecznego 0—·—.

Usposobienie: bez ochoty.

Berlin, 27 maja. (Giełda poranna.)

Akcye kredytowe 207·60. Tow dyskontowe 187·—.

Usposobienie: spokojne.

Giełda warszawska.

Warszawa, 27 maja.

4-procentowa renta nowa 92·30 rb.; $4^1/_2$-procentowe listy zastawne Król. Polskiego 94·15 rb.; 5-procentowe listy miasta Warszawy 97·35 rb.; $4^1/_2$-procentowe listy miasta Łodzi 89·50 rb.; akcye Banku handlowego warszawskiego 418·— rb.: Lilpop 579·— rb.; Putiłow 13[illegible]·— rb.; Rudzkie 640·— rb.; Starachowice 151·— rb.; Zawiercie 400·— rb.; Żyrardów 276.50 rb.; Berlin 46·19

Giełda zbożowa.

Budapeszt, 27 maja.

Pszenica na maj od 10·89 do 10·90; pszenica na październik 9·63 do 9·64; żyto na maj 0·— do 0·—; żyto na październik od 7·34 do 7·35; owies na maj 0·— do 0·—; owies na październik od 6·85 do 6·86; kukurydza na maj 0·— do 0·—; kukurydza na lipiec 5·47 do 5·48; rzepak na sierpień 12·45 do 12·55.

Oferty mierne, chęć kupna mierna, usposobienie słabe, pochmurno.

L. 2076/910. 3849 1 3

Konkurs

Magistrat miasta Żywca rozpisuje niniejszem konkurs na posadę **inspektora policyi miejskiej** w Żywcu, z płacą roczną 1200 koron, czterema 5-cio leciami i dodatkiem aktywalnym w wysokości 10% zasadniczej płacy.

Ubiegający się o tę posadę kandydaci winni się wykazać:
a) nieposzlakowanem życiem;
b) wiekiem nieprzekraczającym 40 roku życia;
c) świadectwem zdrowia i
d) kwalifikacyą wymaganą rozporządzeniem Wydziału krajowego z dnia 20 maja 1898 Nr 88 dz. u kr.

Posada ta nadaną będzie prowizorycznie, a po 3 latach nienagannej służby, może nastąpić stabilizacya.

Podania należycie udokumentowane, własnoręcznie przez kandydatów napisane, należy wnosić do tutejszego Magistratu do **dnia 30 czerwca 1910.**

Żywiec, dnia 23 maja 1910.

Wice-Burmistrz
A. Minkiński.

L. 26.480. 3629 2 3

Ogłoszenie konkursu.

Niniejszem ogłasza się konkurs na posadę **nauczyciela** przedmiotow mechaniczno-technicznych w IX klasie rangi w c. k. szkole ślusarstwa maszynowego w Tarnopolu.

Do tej posady przywiązane są pobory unormowane ustawą z 19 września 1898 r. Dz. p. p. Nr 175 i z 24 lutego 1907 r. Dz. p. p. Nr 55.

Kandydaci, ubiegający się o tę posadę, mają wnieść podania, wystosowane do c. k. Rady szkolnej krajowej, bezpośrednio do Dyrekcyi c. k. szkoły ślusarstwa maszynowego w Tarnopolu najpóźniej do **25 czerwca 1910 r.** — W podaniu należy udowodnić, że kandydat ukończył wydział budowy maszyn w jednej ze szkół politechnicznych z obydwoma egzaminami rządowemi, i że posiada odpowiednią praktykę w technologii drzewa i metali, tudzież odlewnictwie.

C. k. Rada szkolna krajowa.

Lwów, 10 maja 1910.